

Rozmowa | O wręczanych dziś nagrodach Fundacji na rzecz Nauki Polskiej mówi prof. Maciej W. Grabski

Latarnia morska dla naukowców

Co to jest ziarnista struktura nauki, dlaczego uczeni chodzą stadami, jak brzmi prawo Sturgeona, czym dla badaczy są polskie Noble?

Z profesorem Maciejem Władysławem Grabskim, członkiem Rady Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, rozmawia Krzysztof Kowalski

Wdzienfelmeni o pieniądzach nie rozmawiają, ale uczeni – tak, i to głośno, publicznie. Bez dofinansowania, jak twierdzą, nauka więdnie. MACIEJ WŁADYSŁAW GRABSKI: Sądzę, że przywiązujemy jednak zbyt dużą wagę do pieniędzy w nauce. Nie przeczę, są ważne, w niektórych dyscyplinach koszt aparatury idzie w miliony dolarów. Ale pozwolę sobie na porównanie nauki z codziennym życiem: okazuje się, że duże pieniądze automatycznie nie zapewniają szczęścia, trafia się ono także niezamierzonym. My w Polsce należymy do tych niezamierzonych. Moglibyśmy jednak być bardziej szczęśliwi niż obecnie, gdybyśmy zdali sobie sprawę, kim jesteśmy pod względem naukowym i że to się w zasadniczy sposób nie zmienia, przynajmniej w ciągu kilku najbliższych dekad.

No więc, kim jesteśmy?

Nauka nie jest jednolita. Jej struktura jest ziarnista. Nie są to równe warstwy ani pola, ani klocki. Tylko niektóre obszary nauki są sprawne, tak jest wszędzie, na całym świecie. Uczeni chodzą stadami, kierują się tam, gdzie spodziewają się zdobyć granty, uznanie, jeszcze lepiej sławę, a najlepiej Nagrodę Nobla. Na przykład obecnie jednym z takich obszarów jest biologia molekularna. Ku innym obszarom, mniej atrakcyjnym, kieruje się naukowa prowincja.

Czy tak właśnie jest w Polsce?

I w wielu innych krajach. Polski dotyczy to szczególnie. U nas nauka przez dziesięciolecia, aż do zmiany ustroju politycznego, żyła poza światem. Niestety, mimo, że od przełomu minęło co

najmniej piętnaście lat, enklawy nauki oderwanej od świata ciągle istnieją, mają własne instytuty, czasopisma. Nie chcę ich wymieniać z nazwy, powiem tylko, że są przeciwieństwem tego, co dzieje się w polskiej astronomii i archeologii. Obserwując poczynania tych dwóch dyscyplin, czuje się oddech świata.

A polska biologia molekularna?

Na czwórkę. Na razie to jest światło odbite. Polacy bywają w świecie, zderzyli się z najlepszymi, w ten sposób powstały odrosty. Oczywiście, bardzo cenne. I proszę nie traktować tego, co mówię, jako pomniejszanie znaczenia polskich badań w tej

Fakty są takie, że zaledwie kilka procent populacji uczonych tworzy naukę, reszta to uzupełniacze

dziedzinie. Przecież nie jesteśmy światową potęgą tej dyscypliny, polskim biologom molekularnym zapewne marzą się Noble, ale obawiam się, że im nie grożą.

Czy tylko w Polsce są instytuty badające nie wiadomo co?

Swego czasu furorę zrobiły tak zwane prawa Murphy'ego, zbiór humorystycznych powiedzeń sprowadzający się do tego, że rzeczy pójdą tak źle jak to tylko możliwe. W nauce odpowiednikiem praw Murphy'ego jest prawo Sturgeona, wedle którego 90 proc. wszystkiego, co robią badacze, to bzdety. W oryginale określono to dużo dosadniej.

Pomijając humorystyczny aspekt prawa Sturgeona, ile w nim prawdy?

Bardzo dużo. Fakty są takie, że zaledwie kilka procent populacji uczonych tworzy naukę, reszta to uzupełniacze. Tworzą przyczynki, glosy, większe i mniejsze prace niewnoszące niczego nowego,

istotnego, dotyczące zagadnień marginalnych. To nie jest polska specjalność, przyznawane są tak zwane antynoble – za najbardziej bzdurne badania i publikacje. Rocznie na świecie powstaje milion prac, artykułów. Większości z nich nikt nigdzie nie cytuje. Dlatego w tym oceanie bzdetów należy stworzyć jakiś system identyfikacyjny, który wskazywałby dobrych uczonych i dobre dzieła. Nie ma nauki polskiej czy niemieckiej, jest tylko dobra albo zła, uczeni sprawni albo niesprawni. Samych fizyków jest na świecie milion. Powinien być system identyfikujący tych sprawnych. Dawniej, sto lat temu,

było łatwiej, działało tylko kilka dobrych uczelni, wszyscy, którzy chcieli się liczyć, tam się kierowali. Teraz dobrych uczelni jest kilkaset. Trudno się w tym połączyć. Potrzebna jest jakaś latarnia morska dla naukowców. Powinna oświetlać właściwe kierunki. Za jej pomocą należy forsować najlepszych, w nauce nie powinno być równo.

I właśnie Fundacja na rzecz Nauki Polskiej pełni rolę takiej latarni?

W dużej mierze tak. Wiemy, że pieniędzy w polskiej nauce jest za mało, ale wiemy też, że one o wszystkim nie decydują. To brzmi jak slogan, ale nic na to nie

poradzę, skoro taka jest prawda. Najważniejsi są ludzie, ich pasja, zaangażowanie, determinacja. Nie wszystkim badaczom potrzebne są instrumenty za miliard dolarów. A ponieważ aparatura badawcza jest kosztowna, w Polsce nie ma szans na uprawianie nauki dla nauki, sobie a muzom. Mówiąc wprost, nauka musi czemuś służyć. Nie są z tego wyłączone nawet badania podstawowe. Tak myśleli już starożytni. Oni chcieli dzięki nauce zrozumieć naturę. Dlatego przyznajemy nagrody nazywane polskimi Noblami, chcemy pokazywać, gdzie jest coś pożytecznego.

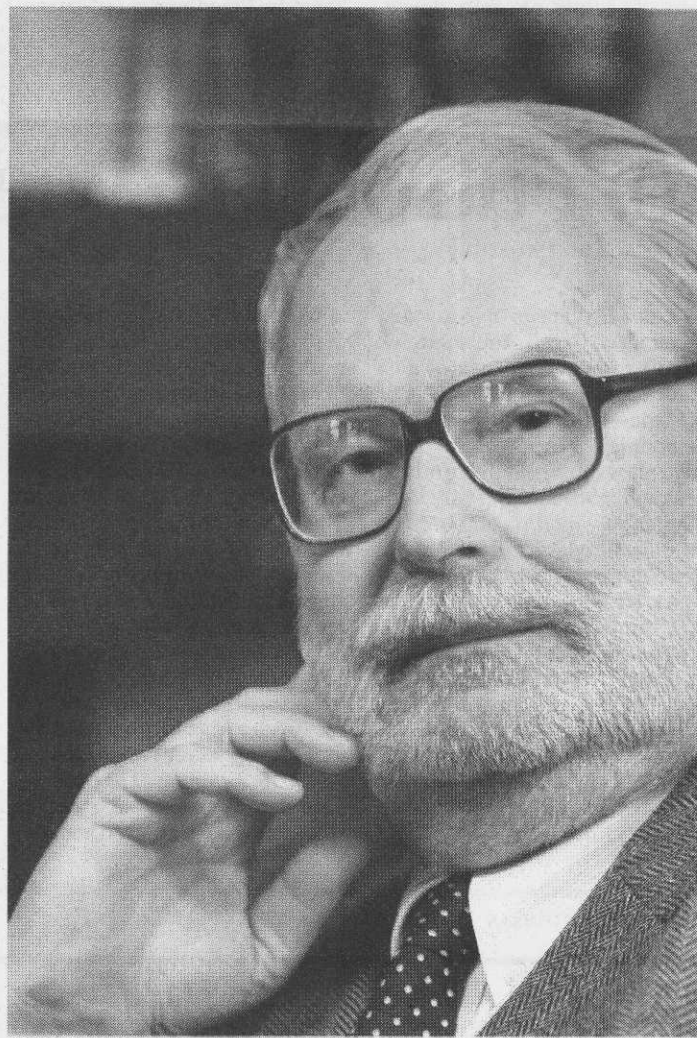
laureaci polskich Nobli

Prof. **MARIUSZ Z. RATAJCZAK** z Zakładu Fizjologii Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie oraz z Uniwersytetu w Louisville (USA) za odkrycie w szpiku kostnym oraz krwi pępowinowej komórek funkcjonalnie przypominających macierzyste komórki zarodkowe.

Prof. **PIOTR SZTOMPKA** z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego za oryginalne opracowanie idei współczesnej socjologii pozwalające rozumieć wyznaczniki oraz dynamikę skomplikowanych zmian społeczeństw nowoczesnych.

Prof. **TOMASZ DIETL** z Instytutu Fizyki PAN za opracowanie potwierdzonej w ostatnich latach teorii rozcieńczonych półprzewodników ferromagnetycznych oraz zademonstrowanie nowych metod sterowania namagnesowaniem.

Prof. **LEON GRADOŃ** z Wydziału Inżynierii Chemicznej i Procesowej Politechniki Warszawskiej za opracowanie teorii procesów powstawania i transportu aerozoli i mikrocząstek w gazach i cieczach oraz jej wykorzystanie w urządzeniach technicznych i medycznych. Każdy z laureatów otrzyma 150 tys. złotych.



Prof. Maciej Władysław Grabski stawia w nauce na ludzi z pasją